

Konrad Kucza-Kuczyński*

PIĘKNA ARCHITEKTURA – CZY PIĘKNO ARCHITEKTURY CZYLI: CZYTAJĄC STRÓŻEWSKIEGO

BEAUTIFUL ARCHITECTURE AND – BEAUTY OF ARCHITECTURE

Three personal experiences: Tykocin – Paray-le-Monial – Torcello, bring out a question about *beautiful* architecture and *beauty* of architecture. Studying works of a cracowian Filosofer gives me answers. *Beautiful* architecture is closed, not time resistant. For the *beauty* of architecture to become it is required to overlap our own emotions, affections, dreams and memorials. It needs to find out man in architecture – even a foreign one. One finds out *beauty* different. And it's eternal: like bachowian *Mass h-mol* and strancie Paray-le-Monial.

Prowokacyjnie w stosunku do wysokiego tonu zadanego tematu, kusi opisanie zwykłego zdarzenia, przypadku. Doświadczenie nie zawsze stosujemy w nauce o architekturze. Temat przyzwala na to.

Część pierwsza. Mówię: widziałem w podlaskim Tykocinie niezwyklej urody wiejski, stary dom. Odnalazłem w nim *piękno* ledwo zapamiętanego z pięcioletniego dzieciństwa w kresowej Oszmianie domu, prawie dworku, dziadków. Mówisz na to: w Tykocinie? Nie zauważyłem tam żadnego piękna domów, oczywiście poza słynną żydowską bożnicą i rozłożystym kościołem Św. Trójcy. Wyjaśnia mój „sen” Władysław Stróżewski: *doświadczenie piękna nie wymaga realnego istnienia przedmiotu pięknego. Wystarczy odwołanie się do wyobraźni (...) jest jeszcze jedna dziedzina, do której uciekamy się chętnie w poszukiwaniu piękna: sen (...) jego nierzeczywistości doświadczamy zazwyczaj ex post* [1]. I tak „sen” z dzieciństwa zbudował *piękno* skromnego, innego i obcego mi domu.

Część druga. W Paray-le-Monial, w głębi burgundzkiej prowincji, spaceruję mieszczańskimi uliczkami „świętego”, pielgrzymkowego miasta. Przypadkiem robię zdjęcie nijakiego, jednego z setek tutaj i milionów domów świata (fot.1). Tego samego dnia wieczorem zdarzenie jak z Joyce, a: to samo miejsce, ale z zapaloną już uliczną latarnią i kobietą

w oświetlonym oknie. Nie czyta co prawda listu z Vermeera, a krząta się pewnie przy kuchni. Ciepłe światło wnętrza; nieznana, ale wiem, że piękna Francuzka. Zapamiętuję i notuję fotografią nowe, odkryte wieczorem *piękno* tego domu (fot. 2). Pomaga teraz Czesław Miłosz i jego zauroczenie nieznajomą z paryskiego metra: *Przyglądałem się tej twarzy w osłupieniu (...) co można zrobić, jeżeli wzrok nie ma siły absolutnej, tak, żeby wciągał przedmioty z zachłyśnięciem się szybkości, zostawiając za sobą już tylko pustkę formy idealnej (...) Wchłonać tę twarz, ale równocześnie mieć ją. Mieć. To nawet nie pożądanie (...) Wysiadła na Raspail* [2]. Stróżewski pomaga w odczytaniu Miłosza: *to „mieć” nie zawiera w sobie żadnej interesowności (...) zawiera w sobie pragnienie uczestniczenia w pięknie* [3]. To domniemane lub nawet prawdziwe *piękno* nieznajomej, stworzyło *piękno* tej architektury.

Część trzecia doświadczenia. Po niecałej godzinie rejsu na północ większym vaporetto z weneckiego przystanku, po minięciu San Michele, Murano i Burano, spośród trzcin laguny wyłania się niezgrabna wieża. Ni to obronnego domu-wieży z Bolonii czy San Gimignano, ni to kościelna. Sceptycyzm zewnętrznego jej odczytywania zamienia się w silną emocję po przekroczeniu portalu wejścia. Spektakl katedry z 1008 roku na Torcello budowany mozaikami

* Kucza-Kuczyński Konrad, prof. zw. dr hab. inż. arch., Politechnika Warszawska, Zakład Podstaw Kształtowania Architektury.





Madonny z Dzieciątkiem nad dwunastoma Apostołami w absydzie i księgi Sądu Osatecznego na ścianie chóru, jest niepodważalnie *piękną* przestrzenią sacrum. Podczas liturgii celebrans: tutejszy stareńki już proboszcz głosi homilię dla kilku miejscowych gospodyń. Potem siada w ciszy na ceglanych sediliach w absydzie. *Piękno* wydarzenia prostej liturgii wspomaga *piękną* architekturę. Chciałbym być tu co jakiś czas. To kantowskie *pożądanie* obecności: *interesownym nazywamy upodobanie, jakie łączymy z przedstawieniem istnienia pewnego przedmiotu. Tego rodzaju upodobanie odnosi się przeto zarazem zawsze do władzy pożądania* [4]. Pożądanie częstej obecności tutaj wydaje się oczywiste. Bywam tutaj zawsze odkąd znam to miejsce: dotychczas tylko trzykrotnie. Zbyt krótko. Kiedyś przyjadę tu na kilka dni rysować kanciastą wieżę i trzciny laguny. I kilka razy dziennie będę delektować się najpiękniejszymi mozaikami starej Europy.

Refleksja z trzech przeżytych wydarzeń: niepiękna wiejska chatupa otrzymuje *piękno* poprzez wspomnienie własnego dzieciństwa, przypadkowy mieszczkański dom francuski pokazuje *piękno* przez piękną nieznaną, poznanie *pięknej* architektury wnętrza bazyliki przekłada się na *piękno* całego Torcello. Wydaje się, iż *piękno* tego dzieła jest ponadczasowe.

Wyjaśnia to coraz częściej czytany przeze mnie Stróżewski: *nasz język potrafi rozróżnić dwa stany rzeczy: „piękne dzieło” i „piękno dzieła”* [5]. Filozof nie szuka raczej przykładów, chociaż ucieka się do przeżycia Miłosza. Architekt sprawdza teorie filozoficzne przez doświadczenie i doświadczenie przestrzeni, miejsca i architektury.

Jak odczytywać to różnicowanie w architekturze? Co oznacza *piękna* architektura?

Nie zawsze te same dzieła architektury były równie *piękne*: dla poszczególnych grup społecznych zróżnicowanych kulturowo, intelektualnie, generacyjnie. Nie odbieram jako *pięknej* architektury pekiń-

skich świątyń; są jedynie tajemnicze, inne, obce i przez to interesujące. Nie wątpię, iż za *piękną* architekturę uznają ją Chińczycy. Dla nowojorczyka pewnie *piękną* przestrzenią są kaniony ulic Manhattanu. Dla mnie wychowanego na Krakowie czy Paryżu, to tylko ciekawostka: estetyczna i techniczna. Przez czas PRL-u pięknym domem wiejskim była „kostka” pod kopertowym dachem. I dla mnie może być *piękna*, ale w wydaniu Loosa czy Corbusiera. Wreszcie – co może najważniejsze w odbiorze *pięknej* przestrzeni – to wpływ czasu. Inaczej odbieramy dzisiaj wczesną architekturę socmodernizmu: z szacunkiem dla wysiłku, ale i z żalem zacofania. Stróżewski mówi wprost: *Dzieło piękne jest przemijające* [6]. Czyli: architektura *piękna* jest przemijająca. Gotyk najpierw był dziełem barbarzyńskim, dopiero później akceptowanym.

A czym jest *piękno* architektury? Z przytoczonych zdarzeń-doświadczeń osobistych wynika, iż jest jakby „poza” *piękną* materią architektury. Składają się na to osobiste i metafizyczne odczucia, pamięć przeszłości, „sny” i marzenia, nawet wiedza i przyzwyczajenie. Filozofia twierdzi, iż po pierwsze *piękno jest czymś, co dochodzi później, ale czym jest nie wiemy* [7]: to słowa Rilkego o Rodinie. David Hume powie, iż *każdy umysł dostrzega inne piękno* [8], a Kant mówi, iż *piękna* możemy szukać tylko w sferze *subiektywnego uczucia rozkoszy albo przykrości* [9]. To prawda: *rozkoszą* jest doświadczenie *piękna* Pawilonu Niemieckiego, *przykrością* obcowanie z architekturą, na przykład: Złotych Tarasów. Wszystko to jednak pozostaje w moim subiektywnym odczuwaniu. Jest to chyba zgodne i z heglowską teorią *piękna*, szczególnie z pojęciem *sztuki romantycznej* czyli takiej w której występuje przewaga *strony duchowej nad zmysłowym kształtem* [10]. Wreszcie, wygodnie jest dodać do tej refleksji aktualnie uznawane w teorii współczesnej architektury *znaczenie* – tak, jak je rozumie Norberg-Schulz. XX-wieczni posthegliści określają *piękno* w terminach tzw. *formy znaczącej, gdzie*

forma (...) jest nieodłącznie związana ze znaczeniem jakie niesie [11]. A *znaczenie* to w przypadku moich doświadczeń: pamięć najwcześniejszego dzieciństwa, to odkrycie piękna nieznajomej, to przeżycie, również metafizyczne Torcello.

Stróżewski pozytywnie, bo zmuszając do dodatkowej jeszcze analizy, utrudnia nam rozumienie piękna pisząc: *piękno dzieła jest wieczne* [12]. Podaje przykłady niezniszczalnego piękna Kaplicy Sykstyńskiej, *Damy z łasiczką* czy *Piątej Symfonii*. Ale jak to jest w architekturze? Czy dlatego podziwialiśmy Pawilon Niemiecki w Barcelonie również w latach kiedy istniał tylko na fotografiach? I czy dlatego został z pietyzmem odtworzony jak i uniwersytecka kaplica w Otaniemi po jej pożarze?

Zadano nam po raz kolejny trudne pytania. Nawet Stróżewski nie zawsze zamyka refleksję o pięknie wyraźnym ograniczeniem pola rozważań. Na szczęście, w naszej profesji i to z racji jej podstawowych cech i wartości, możemy akceptować inne stwierdzenie krakowskiego filozofa: *dialektyka rozwijająca się między wolnością artysty, a niezależnością objawiającego się piękna jest prawdopodobnie największą tajemnicą artystycznej twórczości* [13].

I dlatego szukamy, zupełnie nienaukowo, nie tylko *pięknej* architektury, ale i *piękna* architektury. Do tego trzeba zauważyć człowieka, notując fotografią suche zdarzenie przestrzenne. Niezbyt często miałem taki odruch wykonując tysiące zdjęć. I stąd powyższa refleksja.

PRZYPISY

- [1] W. Stróżewski, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002 s. 269.
 [2] Cz. Miłosz, *Esse. Wiersze*. Kraków–Wrocław 1984, s. 47.
 [3] W. Stróżewski, *op. cit.*, s. 275.
 [4] I. Kant, *Krytyka władzy sądownia*, [w:] W. Stróżewski, *op. cit.*, s. 267.
 [5] W. Stróżewski, *op. cit.*, s. 277.

- [6] *Ibidem*, s. 280.
 [7] *Ibidem*, s. 279.
 [8] *Ibidem*, s. 272.
 [9] *Ibidem*, s. 271.
 [10] P. Jaroszyński, *Spór o piękno*, Poznań 1992, s. 120.
 [11] *Ibidem*, s. 121.
 [12] W. Stróżewski, *op. cit.*, s. 280.
 [13] *Ibidem*, 264.

